

To się Bowersowi udało – już na pierwszy rzut oka CM8 mają wszystko, czego można oczekiwać od nowoczesnej i luksusowej kolumny. Są bardzo smukłe, ale nie chorobliwe anorektyczne, przyciągają uwagę rozbudowanym trójdrożnym zestawem wyspecjalizowanych przetworników, oklejone są naturalnym fornirem, mogą nawet błyszczeć wciąż modnym lakierem fortepianowym, a do tego mają markę – palce lizać.

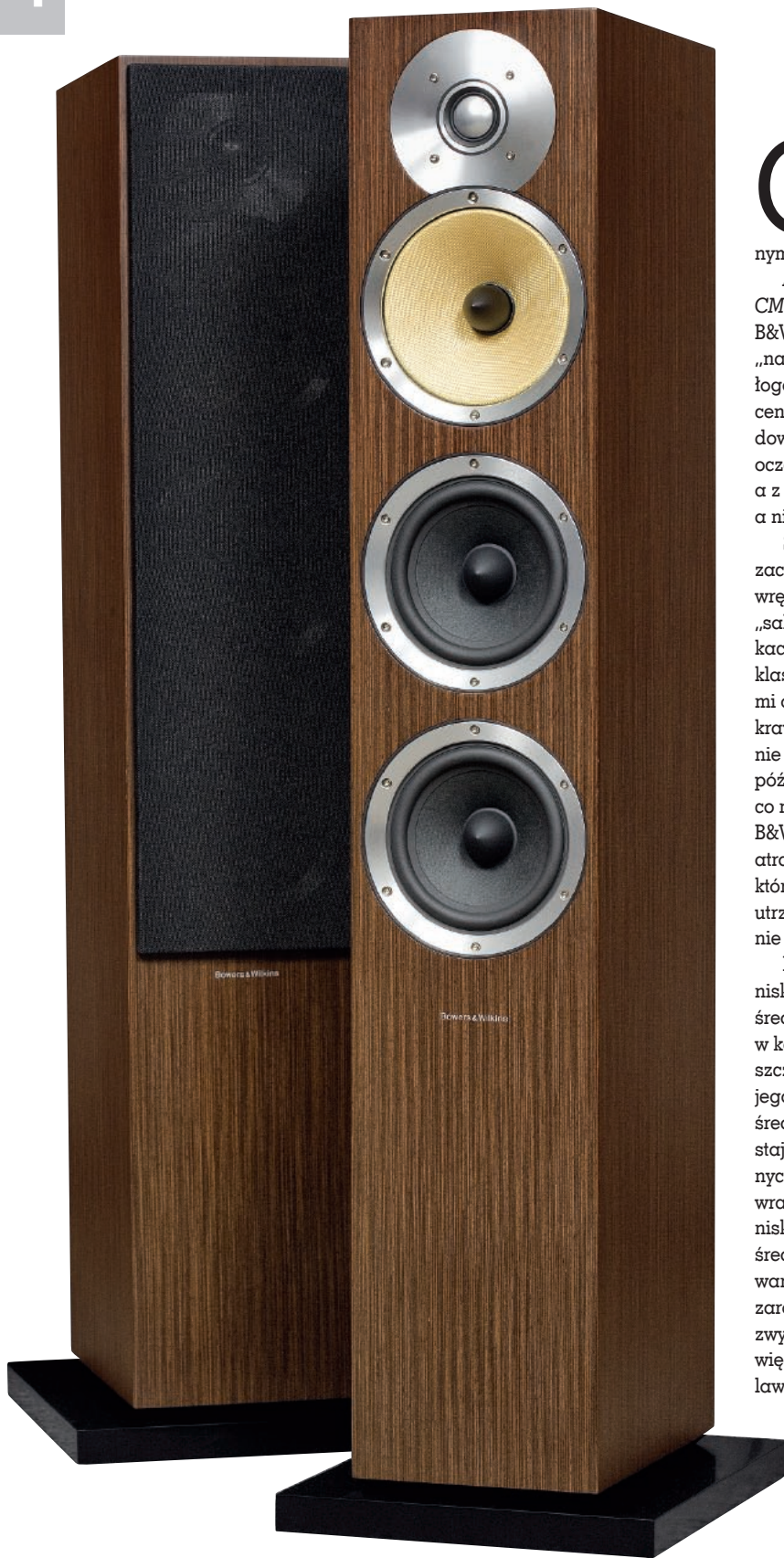
B&W CM8

Chyba właśnie udało się nam skompletować wszystkie kolumny serii CM – to znaczy przywitać w redakcji ostatnią, której jeszcze nie testowaliśmy. Przy tym biorę pod uwagę tylko modele pracujące jako stereofoniczne pary – centralnymi i subwooferami serii CM na razie w ogóle się nie zajmowaliśmy.

Ale i tych zasadniczych konstrukcji serii CM było sporo; wliczając CM8 – już pięć, co pewnie zdziwi tych, którzy stwierdzą, że w ofercie B&W są przecież tylko cztery... Nikt się nie pomylił, ponieważ tym „nadprogramowym” był CM7, wycofany już z produkcji, pierwszy podłogowiec serii CM, za następcę którego – biorąc pod uwagę podobną cenę – można uznać właśnie CM8. Zmiana jest zasadnicza i zdecydowanie korzystna z punktu widzenia „jakości postrzeganej” oraz oczekiwań rynku, bowiem CM8 są z jednej strony znacznie smuklejsze, a z drugiej – wyposażone w dwa (choćby mniejsze), a nie jeden głośnik niskotonowy.

Seria CM nie jest już młodziutka, liczy sobie pięć lat, lecz wciąż zachowuje „świeżość”, bowiem w momencie swojego debiutu była wręcz awangardowa – wprowadziła prowokacyjnie proste kształty na „salony” zdominowane wówczas przez kolumny o wygiętych ściankach. Kluczem do szybkiego kojarzenia serii CM z produktami wyższej klasy było więc ich perfekcyjne wykonanie, ze wszystkimi ściankami obudowy doprowadzonymi bez żadnych szczelin aż do ostrych krawędzi regularnego prostopadłościanu – i oczywiście zastosowanie naturalnego forniru. Pora na lakier fortepianowy przyszła nieco później, ale nie za późno, bo wciąż jest on w modzie. Wreszcie tym, co najbardziej wyróżnia CM8 nie tylko w serii CM, ale i w całej ofercie B&W i niewątpliwie stanowi o dużej wizualnej i zarazem technicznej atrakcyjności tej konstrukcji, jest jedyny układ trójdrożny tej firmy, który mając dwa niskotonowe (a więc w sumie cztery przetworniki), utrzymuje tak szczupłą sylwetkę. Sprawdźcie – niczego analogicznego nie ma ani w tańszej serii 600, ani w referencyjnej serii 800.

Niemal całą szerokość przedniej ścianki zajmują nie tylko głośniki niskotonowe, lecz i średniotonowy. Taka sama średnica membrany średniotonowego jak niskotonowych nie jest ewenementem, lecz w konstrukcjach B&W występuje czasami sytuacja, tak jak i tutaj, szczególna – specjalna konstrukcja średniotonowego powoduje, że jego zawieszenie jest bardzo wąskie, co w ramach kosza o określonej średnicy całkowitej zostawia więcej miejsca samej membranie, która staje się większa od membran niskotonowych głośników zbudowanych na koszach o takiej samej średnicy. Na końcu sytuacja jakos wraca do normy, bo łączna powierzchnia membran dwóch głośników niskotonowych jest jednak znowu większa od powierzchni membrany średniotonowej – a tego się spodziewamy po proporcjonalnie zbudowanym zespole trójdrożnym. Z materiałów firmowych dowiemy się, że zarówno niskotonowe, jak i średniotonowe to „13-tki”, ale w naszym zycząju jest klasyfikowanie głośników wedle średnicy kosza – są to więc „15-tki”, zatem nie aż tak skromnie, żeby obawiać się cheralowości. Dwie „15-tki” mają łączną powierzchnię membran trochę większą niż jedna „18-tka”; nie jest to może bardzo dużo, ale przy nowoczesnej konstrukcji i dużej maksymalnej amplitudzie może być dobrze – tym bardziej, że w układzie trójdrożnym głośniki te mogą być wyspecjalizowane do zadań niskotonowych.



Wszystkie głośniki reprezentują doskonale znaną techniczną tradycję B&W. Niskotonowe mają membrany zasadniczo z celulozy, z dodatkiem włókna kevlarowego, ale nie w postaci plecionki, jaką z kolei jest kevlarowa membrana średniotonowa. Głośnik wysokotonowy to 25-mm kopułka aluminiowa, mimo że ozdobiona dużym frontem, to wyposażona w neodymowy układ magnetyczny i – oczywiście – „nautilusową” wydłużoną komorę wyluminiującą. Głośniki upakowano blisko siebie, ponieważ jest to ze względów akustycznych najpewniejsze rozwiązanie, a i wygląda tutaj ładnie i wcale nie staroświecko – wielobarwna, błyszcząca pierścieniami bateria prezentuje się bardzo atrakcyjnie. Maskownica zasłania tylko część frontu zajęta przez głośniki, a utrzymują ją ukryte magnesyki – bez niej front jest nieskazitelnie gładki, pozbawiony jakichkolwiek „pryszczki”. Trochę „bezczelny” jest cokolwiek, ale podobne znamy już z innych konstrukcji B&W zarówno serii CM, jak i 600 – duża i niemal kwadratowa płyta nie umizguje się żadnymi skosami czy zaokrągleniami, lecz pasuje do prostopadłościennych obudowy i zapewnia bardzo dobre oparcie.

Otwór bas-refleks (jeden; obydwa głośniki niskotonowe pracują we wspólnej komorze) zlokalizowano na tylnej ścianie, tuż nad gniazdem przyłączeniowym.

Wszystkie modele serii CM dostępne są w trzech wersjach kolorystycznych: naturalnych okleinach wenge i rosenut oraz w lakierze na „piano black” (co ciekawe, ostatnia wersja wcale nie jest droższa od dwóch pierwszych, co z pewnością przyczynia się dodatkowo do jej popularności).

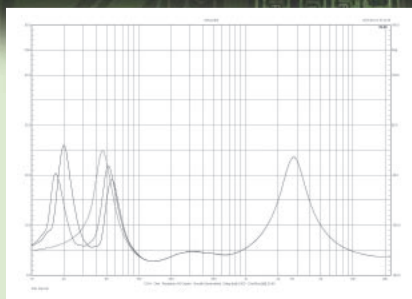


Wyprofilowanie „flow port” otworu bas-refleks (drobne wgłębienia) to już kilkunastoletnia tradycja B&W. Od pewnego czasu pojawia się też wyposażenie dodatkowe – zatyczki pozwalające regulować dostrojenie obudowy, a dzięki temu charakterystykę niskich częstotliwości. Metoda prosta i bardzo skuteczna!



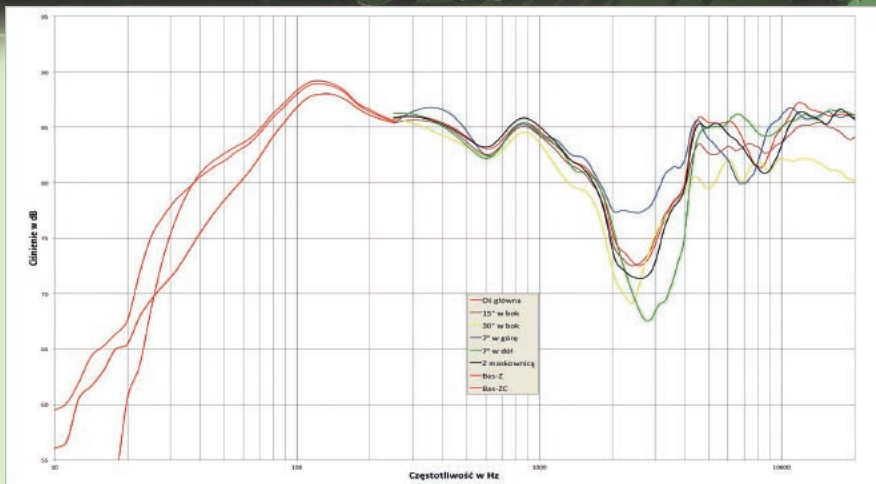
Aktualna moda wciąż hołduje minimalizmowi formy, zatem proste kształty obudów serii CM nie powinny nikogo razić, zwłaszcza w związku z jakością ich wykonania oraz dostępnością wersji „piano black”. W teście mieliśmy wersję wenge.

Laboratorium B&W CM8



rys. 2. charakterystyka modułu impedancji.

Przestrajanie obudowy bas-refleks wywołuje nie tylko zamierzone zmiany na charakterystyce przetwarzania, lecz pociągają za sobą zmiany na charakterystyce impedancji. Nie mają one znaczenia z użytkowego punktu widzenia, ale pokazujemy je dla kompletności pomiarów – stąd w zakresie niskich częstotliwości nakładają się na siebie trzy krzywe: czarna dla wyższego strojenia (otwór bez „wkładu”), niebieska dla niższego (włożony pierścień), czerwona dla obudowy zamkniętej. W pierwszym przypadku częstotliwość rezonansowa obudowy wynosi ok. 35–40 Hz (minimum między wierzchołkami), w drugim ok. 30 Hz, w trzecim mamy już tylko pojedynczy wierzchołek przy 45 Hz, który wyznacza częstotliwość rezonansową głośników niskotonowych (w obudowie; swobodnie zawieszono miałyby rezonans niższy). To analiza interesująca dla konstruktorów (z tego rysunku wycisną oni nawet jeszcze więcej informacji), dla użytkownika ważniejsze będzie ustalenie, jaka jest impedancja znamionowa – a wynosi ona 4 omy i nie ma szans na żadne negocjacje, aby



rys. 1. charakterystyka przetwarzania na różnych osiach.

była wyższa, skoro minimum przy 120 Hz ma wartość nawet nieco niższą od 3 omów.

Przechodząc do charakterystyki przetwarzania, dokończmy temat basu – tutaj również widać trzy nakładające się krzywe (wszystkie czerwone), odpowiadające poszczególnym opcjom pracy obudowy. Strojenie wyższe daje krzywą dość typową dla jednego z bas-refleksowych modeli, początkowo opada ona łagodnie, a poniżej 40 Hz (okolice częstotliwości rezonansowej) już znacznie szybciej. Całkowite zamknięcie skutkuje oczekiwanym wcześniejszym, ale łagodnym i stabilnym (12 dB/okt.) spadkiem. Najciekawsze i najkorzystniejsze wydaje się przymknięcie otworu pierścieniem, bowiem charakterystyka biegnie w wyższym zakresie niewiele niżej niż przy strojeniu wysokim, a poniżej 40 Hz ma wyraźną przewagę.

Na przejściu przez drugą częstotliwość podziału, w okolicach 3 kHz, widać głębokie osłabienie, zmienne w funkcji kąta (w płaszczyźnie pionowej), inaczej mówiąc – dla różnych wysokości uzyskujemy różne charakterystyki. W związku z dość krytyczną sytuacją trzeba wyjaśnić, że oś główną mamy ustaloną na wysokości 90 cm, natomiast kąt +7° w płaszczyźnie pionowej (gdzie zapadłość charakterystyki jest najmniejsza) możemy uzyskać, trzymając np. w odległości 3 metrów głowę na wysokości 120 cm.

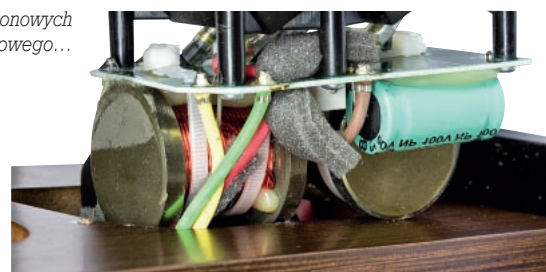
Impedancja znamionowa [Ω]*	4
Czułość (2,83 V/1 m) [dB]*	86
Rek. moc. wzmacniacza [W]**	30-150
Wymiary (WxSxG) [cm]	96 x 16,5 x 28***
Masa [kg]	19,5

* parametry zmierzone, ** dane producenta, *** bez cokołu



Filtr (3. rzędu) dla głośników niskotonowych przymocowano do gniazda przyłączeniowego...

... filtr dla średniotonowego i wysokotonowego zainstalowano na tylnej ścianie. Tutaj znajdziemy największy rarytas – kondensator Mundorf Supreme, będący filtrem 1. rzędu dla głośnika wysokotonowego. Jedną z cewek powietrznych jest filtr dolnoprzepustowy dla głośnika średniotonowego, druga – wraz z kondensatorem – tworzy dla niego filtr górnoprzepustowy 2. rzędu.



Głośniki niskotonowe (jeden z nich z prawej) i średniotonowy (z lewej) bazują na takich samych kosztach, ale różnią się nie tylko układami drgającymi – także różnej wielkości układami magnetycznymi.

Nautilusowy patent – to przede wszystkim przygotowanie komory wytłumiającej w formie zwięzłej się „fajki”. Zwraca uwagę mały, neodymowy układ magnetyczny, mimo że duża płyta przednia sugeruje zastosowanie tradycyjnego – ferrytowego.





Głośnik wysokotonowy ukrywa w tyłu swoje konstrukcyjne nautilusowe wdzięki, ale delikatna 25-mm aluminiowa kopułka nie jest w ogóle chroniona – trzeba zachować ostrożność, żeby jej nie uszkodzić.



W różnych konstrukcjach B&W pojawia się kilka odmian 18-cm głośnika średniotonowego, ale wersja 15-cm jest rarytasem.



W głośniku średniotonowym jest nieruchomy „korektor fazy”; w głośnikach niskotonowych podobnie wygląda zintegrowana z całą membraną jej centralna część.

ODSŁUCH

Recepta na aktualne firmowe brzmienie B&W, obowiązująca od kilku lat, jest mi znana nie tylko dlatego, że kolumny tej firmy testujemy regularnie, lecz przede wszystkim utrwała się ona poprzez jej bardzo konsekwentne stosowanie. Kolumny B&W nie grają od „Sasa do Lasa”, i choć mają brzmienie charakterystyczne, nawet specyficzne, to są przewidywalne – przynajmniej dla tych, którzy poznali już inne modele. To brzmienie jest dalekie od jakiegś hipotetycznej średniej, nie jest ani stuprocentowo neutralne, ani też nie wchodzi w inne proste schematy, jak np. w trywialne wyeksponowanie skrajów pasma, ocieplenie przewagą basu czy delikatne wycieniowanie „wyższego środka”. Tu przygotowano coś specjalnego, do czego trzeba się trochę przyzwyčajć, co trwa przez jedno, może dwa nagrania – choć okres akomodacji zależy oczywiście od indywidualnej wrażliwości a także tego, o jakim stopniu „dopasowania” mówimy.

Nie jest to brzmienie, które łatwo i lekko wpada w ucho i od razu się do nas przykleja, układa, głaszcze... Po pierwsze, po przejściu z kolumn o bardziej liniowej charakterystyce wyraźnie słycać zmiany w tonacji w zakresie średnich tonów, dostrzegalne najszybciej na wokalach. Nie brzmią one tendencyjnie zbyt jasno ani zbyt ciemno, lecz po prostu (po prostu?) trochę inaczej; ta zmiana nie odbiera im żywości, choć nie ma też pewności – czy kolejny wokal wyjdzie w pełnej krasie i zbliży się do nas jak z żadnych innych kolumn, czy raczej ugrzęźnie gdzieś dalej – zależy od konkretnego przypadku. Trudno odgadnąć „zamiary” B&W, choć naprawdę nie są to zamiary, lecz skutek pofalowania charakterystyki przetwarzania, co modyfikuje naturalne brzmienia, po swojemu rozkłada akcenty, czasami harmonijnie dopełniając nagranie, a niekiedy nadeptując mu na odcisk.

Jest w tym jednak pewna metoda – B&W szybko nas nie znudzą, dostarczają nowych wrażeń. Słuchając pozornie dobrze znanych płyt, usłyszymy je w nowym wydaniu – nie tylko inaczej, ale też więcej. Bowiem drugą cechą wyróżniającą B&W, już mniej kontrowersyjną, jest ich umiejętność wydobycia detalu i wybrzmień maskowanych przez inne kolumny – i wykonanie tego zadania w sposób nadzwyczaj profesjonalny oraz wyrefinowany: nie poprzez rozjaśnienie i wyostrenie czy wyeksponowanie wysokich tonów, lecz przez głęboką, precyzyjną mikrodynamikę. Chociaż charakterystyka nie jest wygładzona, a słycać wynikające z tego podbarwienia, to dźwięk jest przejrzysty, szybki, konturowy, zostało też uchwycone ogólne zrównoważenie, całość nie epatuje nadmiarem jakiegoś podzakresu, ewentualnie – czasami – mogłem dostrzec zbyt ostrożność wysokich tonów, skądinąd bardzo selektywnych, o bogatej, choć nie nazbyt „wydelikaczonej” barwie. Wyższe tony nie zostały tu przygotowane tylko do aksamitnego muskania czy nieustannego walenia blachą po głowie – są one zdyscyplinowane, ustawione w szeregu, różnicują uderzenia mocniejsze i gęstsze od drobnych, ale nie wyskakują z entuzjazmem i fajerwerkami. Częściej niż w innych kolumnach atak prowadzą dźwięki średnich, a nie wysokich tonów. Tępy niskie są dynamiczne, zwarte, sprężyste, bardzo czujne i wszechstronne – potrafią „wygarnąć” nisko, wibrować średnim basem, uderzyć wyższym, ale często pokazują też delikatność, idącą w parze z dokładnością – nawet jeżeli uderzenie było mocne, to zostaje wygaszone na czas, a jeżeli miało być tylko lekkie „puknięcie”, to nie zostaje ono zamienione w walnięcie. B&W doskonale trzymają rytm i budują napięcie – po części dynamiką, po części konturowością, a po części swoją interpretacją.

Wreszcie deser, a może nawet danie główne dla tych, którzy odbierają muzykę w większym stopniu przez przestrzeń niż przez barwę. CM8 budują bardzo głębokie plany, rozciągają scenę i lokalizację, pokazują w odali dość wyraźnie dźwięki, zazwyczaj przez inne kolumny wmiśowane albo w ogóle zamazywane. B&W często wycofują też solistów, którzy zwykle są bliżej i bardziej namacalni, lecz tym bardziej fascynujące jest, gdy zaprezentują nam wyrazisty pierwszy plan, któremu towarzyszy duża przestrzeń.

Brzmienie zmienia się zauważalnie wraz ze zmianą wysokości, na jakiej znajduje się nasza głowa. Teoretycznie nie jest to cecha godna pochwały, lecz z drugiej strony pozwala na wybór takiego brzmienia, które nam bardziej odpowiada. Siadając niżej, z głową na wysokości ok. 90 cm, uzyskujemy to, co opisałem powyżej; przesuwając się wyżej, usłyszymy brzmienie bardziej bezpośrednie, spójniejsze w zakresie średnio-wysokotonowym i jaśniejsze; jest efektywniej, a nawet bardziej naturalnie, lecz kiedy wracamy niżej, doceniamy uspokojenie a także lepszą ogólną równowagę i swobodniejszą przestrzeń.

CM8

CENA: 7000 ZŁ

DYSTRYBUTOR: AUDIO KLAN
www.audioklan.com.pl

WYKONANIE

Prosta w kształtach, ale doskonale wykonana obudowa, piękny zestaw pierwszorzędných przetworników, wyrafinowane elementy w zwrotnicy.

PARAMETRY

Charakterystyka przetwarzania pokazuje osłabienie na przelomie średnich i wysokich częstotliwości; charakterystyka impedancji z 3-omowym minimum.

BRZMIENIE

Dynamiczne, z wyraźnymi konturami, bardzo przestrzenne, z wyraźną własną interpretacją odtwarzanej muzyki.